

Sławomir Przybyliński

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
s.przybylinski@uwm.edu.pl; <https://orcid.org/0000-0001-9785-9863>

Codzienne „rozmowy” osób inkarcerowanych – wizualizacja komunikowania się uwięzionych przestępców

Abstrakt: Artykuł traktuje o ważkim elemencie funkcjonowania osób przebywających w izolacji więziennej: sposobach, rodzajach, czy płaszczyznach ich codziennego komunikowania się. Język tej specyficznej grupy osób, kształtowany przez dekady w systemie inkarcerowanym, jest transmitowany w tym środowisku oraz stanowi nieodzowną jego część. „Język więzienny” dookreśla i niejako charakteryzuje przestrzeń penitencjarną, nadając jej nietuzinkowy wymiar. Celem opracowania jest zwizualizowanie zjawiska porozumiewania się więźniów przez ukazanie perspektywy przeszłościowej, kształtującej rozwój, a zarazem stan obecny codziennych „rozmów” pensjonariuszy zakładów karnych i aresztów śledczych w Polsce.

Słowa kluczowe: osoba pozbawiona wolności, zakład karny, „język więzienny”, rodzaje/ sposoby komunikacji między osadzonymi.

Język złodziejski – kilka słów wprowadzenia

Język złodziejski, czy też przestępczy, stanowi immanentną część środowiska osób pozbawionych wolności. Wzrastając w określonym środowisku, nabiera się pewnych nawyków, a także automatyzmów w codziennym bytowaniu. Obcując z konkretnymi osobami, spędzając z nimi czas, świadomie bądź nieświadomie zasysa się swoisty sposób bycia, nastawienie do otaczającego świata, wdrukowując sobie postępowanie zgodne z linią działania środowiska. Elementem funkcjonowania

w konkretnej społeczności jest niewątpliwie język komunikacji jakim się posługujemy, używając go z większym czy mniejszym natężeniem. Jednym słowem, prześiąkamy tym, co oferuje nam grupa czy też poszczególna osoba, niejednokrotnie wartościująco dla nas znacząca.

Przestrzeń osób z kręgu przestępstwa, a później otoczenie osób pozbawionych wolności, nie daje swoim kompanom innej możliwości, jak tylko przyswojenie języka narracji i traktowanie go jako swojego, przyjętego do stosowania. Wczoraj, dzisiaj czy za chwilę, ten specyficzny element tożsamości grupowej nie daje większego wyboru w zakresie swobody wypowiedzania się, bez uwzględnienia tzw. gwary lub języka konkretnej grupy, w której przebywamy – żeby stanowić, musimy zinternalizować to, co dane jest środowisku.

Przestępcy od wielu lat mają swoje sposoby i rodzaje komunikacji, co do zasady niedostępne dla osób spoza własnego kręgu. Przechowywane i szufladkowane tzw. ślady językowe, słowa, sformułowania, określenia, a czasami nawet gesty, to domena wtajemniczonych uwięzionych przestępców.

Bez komunikowania się nie sposób mówić o byciu w środowisku, o integracji, o kreowaniu wspólnotowości i scalaniu grupowej tożsamości. Bez pojednania „językowego” trudno o budowanie jedności grupy. Dlatego też charakterystyczne zbiorowiska ludzi w toku swojego rozwoju wykształcają własny, czasami trudno zrozumiały sposób wyrażania się, znany jedynie członkom danej grupy.

Swoisty język i wyjątkowa forma przekazu określonych treści w kręgach przestępczych i więziennych są raczej niepodważalne i znane od wielu dekad. Budują spoistość i wyjątkowość grupy, a także przestrzeń dla „swoich”, operujących kodem/szyfrem, nieznanym innym spoza środowiska. Język grupowy, tj. wewnętrzny, stanowi środek scalający i kształtujący odrębność i niejako wyjątkowość środowiskową.

Jednostkowość transmisji określonych słów w środowisku przestępczym nie jest znakiem naszych czasów. To raczej modyfikowana pochodna doświadczeń i tradycji sprzed wielu już lat. Z dnia na dzień, z pokolenia na pokolenie przekazywane są, często w zawoalowany sposób, słowa, które pozornie albo nic nie oznaczają, albo dla laików są jakimś głosowym „bełkotem”, bez znaczenia i jakościowej treści. To tylko pozorne wrażenie i prowizoryczna tymczasowość teraźniejszego bycia, gdyż wśród wtajemniczonych osób/przestępców, mają one konkretne ilustracje lingwistyczne. Życie jest zmienne i dynamiczne, więc i forma przekazu ulega deformacji przeszłościowej. Wyraz użyty wczoraj, nie musi być aktualny dzisiaj. Ta sfera działalności przestępców nie zna przestoju i próżni. Tak jak swoiste jest otoczenie przestępcze oraz więzienne, tak charakterystyczne jest wewnątrz-środowiskowe ich komunikowanie, w celu zintensyfikowania odrębności i zamantestowania inności w stosunku do osób spoza grupy.

Mowa przestępcza – wizualizacja

Język osób z kręgu przestępstwa był, i jak mi niechcący nadal pozostaje, w sferze zainteresowań organów ścigania, Policji, prokuratury i wszystkich tych zawodów, które parają się pośrednio, bądź bezpośrednio, szeroko pojętą sferą przestępczości. Karol Estreicher w 2. połowie XIX wieku pisze: „Praktyka sędziowska ułatwiła mi zbadanie języka tak niedostępnego dla osób nie wtajemniczonych. Zbieranie wyrazu po wyrazie, pochwytywanie z ust, które osłaniają się uporczywie tajemnicą, jest nie zwykłe mozolne. Tem jest trudniejszym sprawdzenie wiernego znaczenia wyrazów. Znaczenie mowy złoczyńców jest nieodzownie potrzebą w praktyce sądowej. Znajomość ta, posłużyła mi niejednokrotnie do odkrycia złoczyńcy” (Estreicher, 1867, s. 2). Bez wątpienia znajomość języka przestępców może jedynie jakościowo wzmocnić prowadzone czynności związane z wykryciem sprawcy danego czynu karalnego. Orientacja w sferze komunikacyjnej „złodziei”, zdecydowanie działa na korzyść osób prowadzących postępowanie w związku z popełnieniem przestępstwa bądź zdemaskowania osoby poszukiwanej. W tym też tonie już w roku 1923 przedstawiają fakt znajomości języka przestępczego W. Ludwikowski i H. Walczak, wskazując: „Odpowiedź więc na pytanie, kto popełnił czyn przestępny, wypadnie wtedy pomyślnie, gdy przede wszystkim zaznajomimy się dokładnie z tymi środkami i uświadomimy sobie jasno, wśród jakich warunków i okoliczności zastosować je należy. Do takich pomocniczych środków przy prowadzeniu śledztwa, zaliczyć należy bezsprzecznie oprócz daktyloskopji, fotografii, ekspertyz chemicznych, grafologii, psów policyjnych, różnych rejestrów i t.d. również mowę przestępców czyli „Żargon złodziejski” (Ludwikowski, Walczak, 1923, s. 1).

O tym, że przedstawiciele świata przestępczego, a niejednokrotnie znajdujący się w wąskiej przestrzeni celi więziennej posiadają swoje mechanizmy i wypracowane sposoby, rodzaje porozumiewania się werbalnego i pozawerbalnego, o których trochę później, nie trzeba nikogo przekonywać. Ta sfera inkarcerowanej aktywności kształtuje swoje fotografie, by rysować tożsamość środowiskową. Wyraży względnie mało znaczące nabierają istotnego znaczenia i odwrotnie. Chodzi o to, by kamuflować swoje przekazy i tym samym wprowadzać zamieszanie wśród osób przede wszystkim pracujących w zakładach karnych i aresztach śledczych, w tym realizujących złożony proces resocjalizacji, oraz osób funkcjonujących na wolności i niemających nic wspólnego ze światem przestępczym. Chodzi zatem o to, by mówić tak, by nikt, albo mało kto w pełni zrozumiał mowę „złodziejską”.

Antoni Kurka (1907, s. 4) powiada, że gwara złodziejska nie jest zupełna, gdyż składa się z pojęć wykombinowanych i przekręconych – słów stosowanych odmiennie od ich należytego znaczenia. Według autora słowa wyrażają sposób ich myślenia. „Rzeczy zbudzające w nich żądzę posiadania nazywają oni tak jak dzieci wedle ich właściwości, dźwięku, koloru, kształtu lub celu, do którego służą,

zaś rozmaite zawody ludzi uczciwie pracujący określają wyrazami szyderczymi lub pogardliwymi” (Kurka 1907, s. 4–5).

Wspominany już bibliograf, a zarazem badacz specyficznego języka złodziejskiego Karol Estreicher, wyraża pogląd, że przebywanie w określonym środowisku z przestępcami, przystawanie z nimi w pracy, zamieszkiwanie z podobnymi ludźmi pod jednym dachem, a co za tym idzie, przysłuchiwanie się ich rozmowom i używanym określeniom, wystarcza do rozpowszechnienia w klasie ulicznej, mowy zwanej złodziejską (Estreicher, 1867, s. 7).

„Język złodziejsko-polski jest językiem, którym się porozumiewają zawodowcy swego rodzaju – złodzieje, bandyci, rzeźmieszki itp. przestępcy kryminalni. Jest to zatem język zawodowy, Berufssprache” (Ułaszyn, 1951, s. 16). System porozumiewania się, o którym mowa, wydawał się od lat i nadal wydaje się niezborny dla osób z zewnątrz środowiska zamkniętego fizycznie i środowiskowo. Wykształcone ongiś, ale i współcześnie, formy komunikowania złodziejsko-inkarcerowanego, nie dają poczucia pełnego zrozumienia prezentowanych treści, a przede wszystkim istoty i sensu przekazu.

Klemens Stępniać we współpracy ze Zbigniewem Podgórzeckim w obszernym, bo ponad 700-stronicowym *Słowniku Tajemnych Gwar Przestępczych*, piszą: „Autorzy *Słownika* spróbowali przybliżyć Czytelnikom świat podziemia kryminalnego, świat obcy, zamknięty, rządzący się swoimi prawami, świat stwarzający coraz większe zagrożenie dla zwykłych ludzi” (Stępniać, Podgórzecki, 1993, s. 5). Autorzy prezentują pogląd, iż język jest najpilniej i najbardziej strzeżoną tajemnicą świata. Język ten jest hermetyczny i mocno zakonspirowany. Nie służy jedynie porozumiewaniu się w grupie przestępczej, ale chodzi o ostrzeganie się, kreowanie ochrony przed Policją i wymiarem sprawiedliwości. Słowem, chodzi o kreowanie mentalności osób wkraczających w konflikt z prawem i tkwiących w nim. Nie bez znaczenia jest również manifestowanie systemu grupowych wartości, a także budowanie własnych zakazów i nakazów postępowania (Stępniać, Podgórzecki, 1993, s. 5).

Wielokrotnie możemy napotkać język, którego nie rozumiemy, i nie chodzi tu o język obcy w rozumieniu języka ojczystego innego kraju, a o język przestępczy czy więzienny, które *de facto* przenikając się wzajemnie się dookreślają. Nie powinno to dziwić, gdyż niejeden przestępca był, jest lub prawdopodobnie będzie pensjonariuszem zakładu karnego. Wówczas transmisja pozioma pomiędzy tymi językami jest dosyć logiczna i nawet naturalna. Zbigniew Bożyczko (1972, s. 169–170) artykułuje, że na ulicy, w kinie, tramwaju możemy zasłyszeć słowa lub całe wyrażenia i ich nie zrozumieć. Pomimo braku ich znaczenia, wiemy iż nie są w kanonie słów poprawnej polszczyzny. Najczęściej nasza wiedza na ich temat jest nikła, ale intuicyjnie wiemy, że jest to język ulicy, lecz nie posiadamy wiedzy i nie zdajemy sobie sprawy skąd i jakimi kanałami do tarł oraz jakie było pierwotne ich znaczenie. Autor snuje pogląd, że „Najbardziej typowym przedstawicielem spośród języków tajemnych jest język złodziejski. Przestępcy posługują się nim w konspiracyjnych rozmowach, listach, «grypsach»

(nielegalnych listach przychodzących lub wychodzących z zakładu karnego), a czasem nawet wówczas, gdy to nie jest potrzebne. Jak sami twierdzą, terminy te po prostu «siedzą im na języku» przez ich częste używanie” (Bożyczko, 1972, s. 170–171).

Wyjątkowość i niepowtarzalność, a nade wszystko niezrozumiałość/niejasność języka złodziejskiego, określił K. Estreicher, pisząc jednoznacznie: „Uczony filolog daremnie łamałby sobie głowę, by wywieść pochodzenie wielu wyrazów, jak: Porta, Andrus, Binia, Dulawa, Gawruk, Kaniola. W małej zaledwie liczbie wyraz który dawałby się wysledzić pod Szatrą cygańską, w górach Karpackich, lub w żydowsko-niemieckim dialekcie” (Estreicher, 1867, s. 10).

Baza słów przestępczo-złodziejskich jest tak rozległa i ciągle wzbogacana o nowe pojęcia, że nie sposób nawet podejmować się prób ujęcia tego w liczby. „Środowiska kryminalne co roku kształtują kilka tysięcy językowych neologizmów, których niepodobna w pełni i systematycznie zarejestrować” (Stępiak, Podgórzecki, 1993, s. 6).

Słowa w języku złodziejskim posiadają swoje synonimy. Oznacza to, że „kilka terminów odpowiada jednemu znaczeniu” (Bożyczko, 1972, s. 172). Są także homonimy, czyli termin ma jednocześnie więcej niż jedno znaczenie. Egzemplifikacją synonimów są takie terminy jak: dokumenty – „białka”, „ksywy”, „flepy”; zegarek – „sikor”, „skaz”, „boki”. Natomiast przykładami homonimów są: „pies” – wywiadowca, pracownik operacyjny, dozorca aresztu milicyjnego; „chatranka” – obława milicji, patrol milicji (Bożyczko, 1972, s. 172).

Część z tych zagadnień z biegiem upływu lat, zmian w obrębie życia społecznego, czy geopolitycznego, w naturalny sposób zmieniło swoje znaczenie, bądź się zdewaluowało. Nie ulega jednak wątpliwości, że i dzisiaj w gwarze osób uwikłanych w konflikt z prawem i w związku z tym przebywających oraz obcujących niejednokrotnie w konkretnym, tematycznym (przestępczym) otoczeniu, istnieją synonimy, jak i homonimy. „Ale zawodową gwarę złodziejską charakteryzuje oprócz zwiększonej sztuczności, konwencjonalności i obcojęzyczności, mieszalności językowej – w stosunku do języka ogólnomówionego – jeszcze i *tajemność*; jest to zatem język zawodowy *tajemny*, *tajny*. Cóż to jest język *tajemny* względnie *tajny*? Otóż językiem *tajnym* nazywamy taki język, powstały na tle wspólności stanu lub zawodu jednostek, więc taki język stanowy lub zawodowy, którego tajemność względnie tajność, tj. niezrozumiałość, jest celowa. Niezrozumiałym oczywiście będzie również i język uczniów, myśliwych, flisaków, górników, aktorów itp. Dla tych, którzy tego lub owego języka nie znają, jak niezrozumiałym też będzie tzw. język sylabowy dzieci [...], język złodziei, przekupniów, rewolucjonistów itp. Niezrozumiałość jednakowoż języków pierwszej kategorii jest wynikiem li tylko ich zawodowości, fachowości, natomiast drugiej kategorii – również i celowo przeprowadzonej niezrozumiałości: porozumiewając się tymi ostatnimi językami, osobom tym równie tyle zależy na wzajemnym szybkim, związłym rozumieniu się jak, i to jeszcze więcej, na niezrozumieniu ich przez nienależących do ich społeczności zawodowej i językowej. Tego ostatniego właśnie rodzaju języki zwiemy w nauce *tajnymi* względnie *tajemnymi*”

(Ułaszyn, 1951, s. 24). Język tajny, czy tajemny, to spoiwo grupowego dyskursu opartego na wspólnotowości grupowej, a także specyficzniej pojętej relacyjności ze sobą i otoczeniem. Język bez względu jak nazywany, jest swoistą peregrynacją i zagłębieniem się w fundamenty grupowych relacji, czego implikacją są personalne i społeczne wzmocnienia więzi tożsamościowych określonej zbiorowości.

W słowniku *Szwargot więzienny* K. Estreicher pisze, że poszukując materiałów do niego, napotkał w „Gazecie Warszawskiej” z roku 1778 nr 104 następujące zapisy: „W przeszłym tygodniu nastąpiła exekucja z dekretu sądów marszałkowskich koronnych niejakiego Tomasza K. rodem z Niepołomic, który za wielokrotne popełnione kradzieże śmiercią ukarany został. Inni zaś *complices* więzieniem są osądzeni. Z *indagacyi* sąd uświadomiony został, iż ci *uformowali język* jedynie sobie rozumiały, który dla wiadomości podaje się z ich znaczeniem: Łakomce znaczą pieniądze. – Rudniki, rusony – srebrna moneta. Szumowisko – pałka. Ogary czyli Ligary – nogi. Rogi – wół. Zając – uderzyć. Opaleńce – dukaty. Dolina – kieszeń. Sągawka lub grabki – palce, ręka. Pajęczyna – bielizna. Filucha – chustka. Makówka – głowa. Chmara – stróż. Sumer – chleb. Buchnąć – ukraść. Tak np. Buchnąć łakomce z doliny, zając szumowiskiem po ligarach, zmiótł pajęczynę” (Estreicher, 1903, s. 2–3). Cytowany przez autora z „Gazety Warszawskiej” z końca XVIII wieku tekst, pokazuje swoistość języka i stosowanej gwary przestępczej, która ukształtowała się na potrzeby tej przestępczej grupy ludzi. Część z powyższych terminów i ich znaczeń po stuleciach uległa destrukcji znaczeniowej i informacyjnej, ale wsłuchując się w dzisiejszy język słyszany w celach mieszkalnych i na korytarzach więziennych, a używany przez osoby pozbawione wolności, dostrzec można albo zbieżność z hasłami sprzed lat, albo wręcz tożsamość z tym sformułowaniami i ich doniosłością. Przykładem niechaj będą takie pojęcia, jak „grabki”, „makówka”, czy „buchnąć”, które wręcz powszechnie weszły do tzn. obiegu komunikacyjnego środowisk związanych nie tylko z przestrzenią inkarcerowaną, czy przestępczym środowiskiem wolnościowym. Względnie używane, a nawet dosyć popularne wśród części osób, szczególnie ze środowisk młodzieżowych, jest używanie pojęć, terminów wywodzących się pośrednio, czy też bezpośrednio, z aparatu pojęciowego mającego swoją genezę i kształtującego się przez wiele dziesięcioleci w otoczeniu przestępczym i więziennym. Niejednokrotnie w rozmowie potocznej stosowane są różnorodne terminy, co do źródeł których nie ma wątpliwości, a przypisywać im należy związek z kręgami osób wchodzących w konflikt z prawem. Włączanie określonego słownictwa do konwersacji ma czasami wzmocnić siłę przekazu, a innym razem, szczególnie wśród osób niezorientowanych w socjolekcie przestępczym, czy więziennym, używany jest bezwiednie, machinalnie i bez konkretnego podłoża intencjonalnego. Wizualizacją takich sformułowań będą np.: szamać (jeść), szlugi (papierosy, fajki), frajer (ktoś słabszy, gorszy), cykor – mieć cykora (bać się), giwera (broń, pistolet), funfel (kolega, znajomy), kinol (nos), kimać (spać), nawijać (rozmawiać, mówić, pogadać), sikor (zegarek, zegar), świeżak (nowy, początkujący) czy też szkity (nogi), wity (ręce).

Ewa Kołodziejek (2009, s. 225) wspomina o hasle „rozkminiać”, które to hasło pochodzi z mowy przestępczej, a jest pojęciem modnym w młodzieżowych rozmowach, gdzie stosuje się je w znaczeniu ‘rozumieć, myśleć, dociekać czegoś, odtajniać’.

Obserwując codzienność społeczną można by powiedzieć, że niniejsza „rozkmina”, czy „rozkminanie”, to przykład specyficznie pojętej wędrowki językowej z konotacją przestępczą. W wolnym środowiskowym tłumaczeniu można określić jeszcze inne niż podaje Autorka znaczenia, tj. „rozpoznać”, czy „rozwiązać jakiś problem”. Niniejsza „rozkmina”, to termin w miarę powszechnie stosowany obecnie w konwersacjach członków różnych grup społecznych, niekoniecznie związanych z szeroko pojętym otoczeniem przestępczym.

Kontynuując tematyczny dyskurs autorka podaje, że „słowa tajne odtajniają i niewiele jest już słów zakazanych. Rozchwiały się normy obyczajowe, komunikacyjne, estetyczne, aksjologiczne. Zarówno te środowiskowe, obowiązujące członków grupy zamkniętej, dla której własny język jest wartością szczególną, jak i te ogólne, do niedawna jasno i precyzyjnie określające relacje między sytuacją komunikacyjną a użyciem języka” (Kołodziejek, 2009, s. 231). Faktem jest, że slang więzienny funkcjonuje w przestrzeni publicznej, a szczególnie w mowie nastolatków. Słowa wypowiedziane podczas konwersacji młodych ludzi z różnych względów zasysane są ze słownika pojęć przestępczych, jak mniemam bez pełnej znajomości istoty i głębi używanego terminu. Świadczy to o infiltracji środowiskowej, czyli swoistym przenikaniu się światów, niebywale innych pod wieloma względami. Cytowana autorka podaje: „Można uznać, że obecność słów przestępczych w języku młodzieży i w polszczyźnie obiegowej to kwestia stosowności, estetyki, etykiety językowej czy stylistyki. Jednak taka niespotykana dotąd ekspansja słownictwa żargonowego może także wynikać z przełamywania dwu typów tabu językowego: odtajniania gwar tajemnych i zawężania się obszaru językowej niestosowności” (Kołodziejek, 2009, s. 231).

Wербalne i pozawербalne kanały komunikowania się skazanych

Więzienie rządzi się swoimi prawami i posiada własne hermetyczne zasady, normy, czy tzw. wartości ustalone przez izolowanych przestępców. Egzystują oni we własnym świecie, który za wielkim murem jest diametralnie odmienny niż świat zewnętrzny, oferujący swobodę bycia i myślenia we własnych kategoriach. Zakratowana przestrzeń, to otoczenie wielowymiarowe i nietuzinkowe w swojej codzienności. Doświadcza tego w naszym kraju prawie 75 tysięcy osób osadzonych (w zakładach karnych i aresztach śledczych w Polsce – stan na 31 stycznia 2024 r. – przebywało 74 548 osób osadzonych)¹, którzy każdego dnia występują w roli

¹ Miesięczna informacja statystyczna – styczeń 2024 r., 2024, Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej. Warszawa, <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka---miesieczna> [dostęp: 26.02.2024].

osoby pozbawionej wolności, tymczasowo aresztowanej, bądź ukaranej. Wielotysięczna grupa osób próbuje „jakoś” funkcjonować w tym nienaturalnym środowisku. Poranny apel, śniadanie, zajęcia i wiele innych elementów wynikających ze schematów więziennej egzystencji. Oprócz formalnych, zaplanowanych sytuacji, są sprawy nietypowe i wykraczające zdecydowanie poza harmonogram nakreślony przez personel penitencjarny. Więźniowie spędzając wiele godzin, dni, tygodni w izolacji, starają się organizować własną przestrzeń bycia, nie zawsze synergiczną z filozofią celu kary pozbawienia wolności i procesem psychokorekty.

Język skazanych stanowi ważki element wspólnotowości środowiskowej. Pełni on heterogeniczne funkcje i bywa, że jest niejednoznaczny w swym przekazie. Według M. Szaszkiewicza (1997, s. 23–35) gwara więzienna ma następujące funkcje: szkoleniową, różnicująco-integracyjną oraz konspiracyjną. Nie sposób określić, która z nich jest priorytetowa i nadrzędna w bytowaniu pensjonariuszy zakładów karnych, gdyż każda z nich posiada odmienności w swym przekazie treściowym i informacyjnym. Funkcja szkoleniowa przybiera rolę poniekąd edukacyjną, gdyż ma pierwiastek kształceniowy, szczególnie dla nowych skazanych, wtajemniczanych w meandry więziennej codzienności, przede wszystkim w obrębie zjawiska „drugiego życia”. Przekazywanie norm świata podkulturowego i filozofii bycia w tym otoczeniu. Natomiast pod hasłem różnicująco-integracyjnej funkcji skrywa się swoistość, odrębność od innych, jak również kreowanie więzi i wspólnotowości grupowej. Konspiracyjna funkcja gwary to nic innego, jak kreślenie aury niezrozumiałości w porozumiewaniu się. Chodzi o to, by skazani z określonej grupy nie zostali zrozumiani przez innych, więc o fakt enigmatyczności komunikacyjnej, w celu zabezpieczenia grupy przed intruzami z zewnątrz.

Niewątpliwie język tzw. więzienny utożsamiać należy ze zjawiskiem podkultury więziennej i z jego najbardziej wyrazistymi przedstawicielami, czyli skazanymi „grypsującymi”. Są to więźniowie roszczeniowi do tego, by wieść prym wśród społeczności osób odbywających karę pozbawienia wolności. Uważają się za liderów inkarcerowanego środowiska, którzy nadają rytm codzienności izolowanej. Przy klasycznie przyjętym podziale skazanych, a mając na myśli nieformalną stratyfikację, czyli skazanych „grypsujących” („ludzi”), „niegrypsujących” („nieludzi”, „frajerów”) i „poszkodowanych” (tzw. „cweli”) (zob. Przybyliński, 2005, s. 27–37), ci pierwsi, zawsze uważają się za towarzystwo elitarne, pomimo mniejszej siły liczebnej aniżeli skazani będący do nich w opozycji. Dzisiaj rzeczywistość „drugiego życia” więziennego to zgoła inna fotografia niż przed laty. Obecnie wśród społeczności więźniów dominuje aspekt finansowy, środki odurzające, czy intratne znajomości z wolności, a fundamentalne ongiś zasady gryperskie schodzą częstokroć na drugi plan. Niemniej jednak język więziennej komunikacji, mimo widocznej, a bardziej słyszalnej transpozycji, nadal w tej czy innej formule funkcjonuje w rozmowach skazanych. Jest wszak postumentem budowania nieformalnych zależności i relacji grupowych i pozagrupowych. „Etykieta językowa” skazanych uwikłanych w podkulturowe zależności powoduje, że jednych więźniów można „wywindować”

w strukturach nieformalnych, by innych „zdegradować”. Język stosowany w społeczności osadzonych ma znaczenie i swoistą, nieraz niezrozumiałą dla niewtajemniczonych, moc sprawczą.

Jak wspomniano, pensjonariusze jednostek penitencjarnych oprócz werbalnych, używają również niewerbalne środki, formy czy kanały komunikowania się między sobą. Skoro więzienie to mury, kraty i, w zależności od typu zakładu karnego, również zróżnicowane możliwości kontaktu bezpośredniego, to skazani odseparowani od siebie, w sposób większy lub mniejszy czynią starania, by „jakoś” radzić sobie z porozumiewaniem się, przekazywaniem informacji i to niekoniecznie w sposób dozwolony, a bardziej wyrafinowany czy wymaginowany. W literaturze przedmiotu (Szaszkievicz, 1997, s. 19–42) wskazuje się na różne środki porozumiewania się w ramach podkultury więziennej, tj. mowa migana, czyli „miganka”, ale także mowa stukana „stukanka”, jak również tzw. lustrzanka oraz nadawanie „grypsów”. „Miganka” to porozumiewanie się więźniów za pomocą palców, dłoni i rąk, podczas którego chodzi o takie ich formowanie, by odwzorowywać poszczególne litery alfabetu. Szaszkievicz (1997, s. 19–22) mówi również o odmianie komunikacji miganej polegającej na konstruowaniu określonych liter, wykorzystując do tego jedną rękę i twarz. Mowa stukana polega na przekazywaniu wiadomości/komunikatów za pomocą nadawania sygnałów dźwiękowych, słyszalnych i rozpoznawanych wśród wtajemniczonych kompanów. Podstawą tej formy komunikacji jest alfabet Morse’a. Skazani uderzając np. w rury, grzejnik, parapet, wystukują poszczególne wyrazy układające się w komunikat. „Lustrzanka” to kolejny pozawerbalny środek komunikowania się w społeczności osób inkarcerowanych, polegający w szczególności na wykorzystaniu do nadawania sygnałów świetlnych najczęściej lusterka, za pomocą którego odbijane światło tworzy konkretne znaki – litery alfabetu Morse’a. Kolejnym iście więziennym, jak się wydaje sposobem komunikowania się w sposób inny niż słowny, jest nadawanie krótkich pisanych treści, niejednokrotnie gwarą – językiem więziennym. „Grypsy”, bo o nich mowa, to zazwyczaj karteczki niedużej wielkości, przenoszone przede wszystkim przez samych pensjonariuszy zakładu karnego. Są one najczęściej skrywane w odzieży osoby przekazującej „gryps” i dostarczane z góry ustalonym adresatom.

Pośród wymienionych środków komunikowania się osadzonych niektóre są bardziej rozpowszechnione i stosowane, a inne rzadziej lub tylko incydentalnie wykorzystywane. Mają służyć przekazywaniu określonych informacji w sposób zamaskowany i jak najbardziej konspiracyjny, by personel penitencjarny lub inni osadzeni nie mogli rozpoznać treści i znaczenia przekazu. Bywa, co należy podkreślić, że osadzeni w werbalny sposób nawołują się stojąc przy swoim oknie („lipie”) w celi mieszkalnej („klatce”, „norze”). „Nawijają” (mówią/krzyczą, informują) wówczas do siebie donośnym głosem, by odbiorca usłyszał i zrozumiał przekazywaną treść informacyjną. Taki rodzaj komunikacji jest piętnowany przez pracowników Służby Więziennej, by nie dać sposobności rozwinięcia się konwersacji rozmówców. Wadą takiego porozumiewania się jest jej w miarę powszechna forma, słyszalna nie tylko przez osobę, do której jest kierowana.

Wpisując się w rozważania o niewerbalnej komunikacji, należy wskazać też na rozprzestrzeniony w środowisku przestępczym i więziennym element porozumiewania się za murami więzienia, w postaci znaków, rysunków, napisów widniejących na skórze skazanych przestępców. Tatuaż, tzw. dziara (zob. m.in. Szaszkiewicz, 1997; Przybyliński, 2007; Snopek, 2010), bo o nim mowa, trochę pośrednio wysyła wiadomość do współosadzonych i osób ze środowiska przestępczego, sygnalizując m.in. fach przestępczy, zamiłowania, emocje, uczucia, pragnienia, stan psychofizyczny itd. Emblemowanie ciała należy do spektakularnych elementów funkcjonowania skazanych i stanowi immanentną wręcz część życia człowieka w izolacji. Tatuaż emanuje swoim obrazem, a zarazem przekazem. „Dziara”, szczególnie w widocznym miejscu (na twarzy, dłoni) to jasny (dla zorientowanych w tematyce) sygnał komunikacyjny. Poszczególne stosowane oznaczenia na ciele przestępców, w tym izolowanych, są jednostkowym poradnikiem o ich właścicielu, w którym możemy wyczytać wiele o życiu i funkcjonowaniu „wydzieranego” człowieka. Jedne komunikaty są łatwe i proste w odczytaniu, by inne przybierały formę zaewaluowaną i niełatwą dla odbiorcy. Niewątpliwie jednak komunikowanie za pomocą „dziar” jest faktem i w zależności od miejsca i czasu ma większą, czy mniejszą istotność w egzystencji osób osadzonych.

Wracając do mówionego języka więziennego wydaje się, że obok wspomnianego wyżej tatuażu („dziary”) jest on elementem najbardziej charakterystycznym dla środowisk osób pozbawionych wolności. Daje poczucie (czasami złudne) bycia w nurcie grupowej narracji i przynależności do czegoś wyjątkowego, wyodrębnionego z całości, stanowiącego oazę własnej partycypacji w określonym środowisku. Wówczas kreowanie i konstruowanie swojej przestrzeni dzieje się w zgodzie z innymi pensjonariuszami zakładu karnego, którzy operują tym samym, bądź zbliżonym, słownictwem. Stanowić to może przejaw odrębności od innych „garujących” (odbywających karę pozbawienia wolności) przestępców. A. Piotrowska-Wojaczyk pisze, iż „Język więźniów obfituje bowiem w słownictwo ekspresywne, wprawdzie często już znane językowi ogólnemu, ale otrzymujące nowe – zwykle przenośne – znaczenie. Jego dobre opanowanie stanowi za kratami wyznacznik pozycji społecznej, pełni rolę lingwistycznego spoiwa drugiego (nielegalnego) życia w zakładach karnych” (Piotrowska-Wojaczyk, 2016, s. 186).

Nie zawsze zrozumiwały (dla niewtajemniczonych) język osób pozbawionych wolności, przeplata się z kreowaniem czasami wyimaginowanych, a nieraz zwykłych, codziennych wręcz sposobów nielegalnej komunikacji między skazanymi. Pensjonariusze zakładów karnych różnorakimi kanałami starają się docierać z informacjami do swoich kompanów, z którymi nie mają bezpośredniego kontaktu i nie mogą się swobodnie komunikować. Oprócz powyżej artykułowanych sposobów „więziennej rozmowy” są jeszcze te, które niejako wymusza samo życie za kratami².

.....

² Podane niżej informacje dotyczące skazanego świadczącego usługi fryzjerskie oraz skazanego funkcyjnego tzw. paczkowego, czy skazanego „kalifaktora”, tj. opisywanych w tekście osób mogących

Swoistym przekąźnikiem, czyli osobą transportującą zasłyszane informacje jest skazany świadczący usługi fryzjerskie. Dotyczy to szczególnie zakładów karnych typu zamkniętego, gdzie na niektórych oddziałach mieszkalnych tenże więzień mając styczność z wieloma pensjonariuszami, jest odbiorcą, a następnie dawcą, werbalnych treści, które zostały mu w sposób intencjonalny przekazane podczas wykonywania jego czynności. Jest on ogniwem łączącym osadzonych chcących dostarczyć informacji, których w sposób obiektywny i transparentny nie mogą przekazać. Fryzjer narażony jest zatem na naciski ze strony kompanów, by rozprowadzał treści między więźniami.

Innym kanałem kolportowania określonych wiadomości jest skazany funkcyjny, tzw. paczkowy, którego zadaniem jest dostarczanie towarów z kantyny więziennej do poszczególnych cel mieszkalnych. Jego kontakt z innymi skazanymi jest wówczas dłuższy i bezpośredni. Podczas przekazywania zamówionych przez skazanych produktów następuje rozpowszechnianie informacji mających dotrzeć do konkretnego pensjonariusza zakładu karnego. Podobnie jak fryzjer rozprowadza różne wieści, lecz robi to mobilnie, chodząc po „norach/klatkach”, gdzie w nieoczywisty sposób dostarcza informacji, o których przekazanie prosili go więźnienni tzw. kantynowi klienci.

Podobną rolę w kontekście nielegalnej komunikacji między osadzonymi może pełnić, i niejednokrotnie tak też się dzieje, „kalifaktor”, czyli skazany funkcyjny – porządkowy, rozwożący posiłki „pod celę”. Zasięg jego działalności jest rozległy, bo przy wydawaniu racji żywnościowych może w sposób bezpośredni dostarczać nie tylko jedzenie, ale również wiadomości. Ten funkcyjny skazany krążąc „po peronie” (oddziale zakładu karnego), ma wszak znaczący dostęp do współwięźniów odbywających karę pozbawienia wolności w różnych celach mieszkalnych, z których mieszkańcy mogą nie widywać się i nie rozmawiać ze sobą przez długi czas.

Porozumiewanie się uwięzionych przestępców – kilka słów na zakończenie

Skazani przestępcy operując swoim specyficznym językiem komunikacji, odnoszą się w pewnej mierze (bardziej lub mniej świadomie) do perspektywy temporalnej, akcentując czy też uwzględniając widoki przeszłości, stanu obecnego, ale także dni nadchodzących. Widzenie świata w postaci wypowiedzianych słów bywa stanem ich dotychczasowej wiedzy i doświadczeń wzrastania w środowisku przestępczym i więziennym. To co i jak mówią jest obrazem tego, co myślą w sposób niejednokrotnie zgoła odmienny od świata spoza murów więziennych. Operują innymi

.....

kolportować zasłyszane wiadomości między innych osadzonych, pochodzą z wieloletnich obserwacji środowiska penitencjarnego autora artykułu oraz jego rozmów ze społecznością osób pozbawionych wolności i personelem zakładów karnych i aresztów śledczych.

terminami, którym sami nadają znaczenie i sens. Wywodzą je ze swojej dotychczasowej praktyki związanej z odseparowaniem bądź obcowaniem w określonej grupie, gdzie język tajemny był i jest konstruowany. Asymetria, czy też nieforemność ich wypowiedzi językowych, jest poniekąd tolerowana przez kompanów z celi, oddziału mieszkalnego czy na wolności w gronie osób wprowadzonych w przestępcze tajniki. Stosowane słowne symbole mogą być tłem dla kreślenia niedocieczonych pojęć ze słownika przestępców. Porozumiewanie się w zakratowanym środowisku ma swoją holistyczną ilustrację, dotyczącą więziennego porozumiewania się w ogóle, ale także obraz specyficzny dla węższego otoczenia, np. regionu kraju czy też konkretnego zakładu karnego.

Bezwzględnie poruszana tematyka jest tematyką dynamiczną i „żywą”, a sama „mowa więzienna” od lat przenika i ma miejsce przy konstruowaniu wypowiedzi również poza zakładem karnym, szczególnie w środowisku młodzieżowym. Zasymsane słownictwo wpisane jest niejako w porozumiewanie się nastolatków, którzy w swoim słowniku pojęciowym operują określonym arsenalem pojęć o profilu i znaczeniu przestępczo-więziennym. Czasami, szczególnie w mowie potocznej, używane są różnorakie pojęcia bez świadomości ich etymologicznego pochodzenia. Można więc powiedzieć przykładowo, że po „melanżu”, gdzie był niezły „przypał”, bo ktoś komuś „skroił sikora”, inny innego „zbluzgał”, a ktoś inny „luknął”, ale „nie kumał”, o co chodzi, a przy tym niezłe „bajerował i picował”. Kogoś jednak innego bolała „bania” oraz „kichawa” i pomyślał, że już czas „związać mandzur”, „wbijać na chawirę”, bo tylko tam jest przysłowiowa „wolka” i można swobodnie rzucić się na „kojo”.

Nie ulega wątpliwości, że środowisko więzienne to świat odmienny od codzienności osób spoza przestrzeni penitencjarnej. Tu nie trzeba „kombinować” z przekazywaniem informacji/wiadomości, bo świat wolny, to wolność i swoboda wypowiedzi i przekazywania treści. Za murem więziennym i w sytuacji braku swobody rozmowy wytwarzają się swoiste zastępniki komunikacyjne. Specyficzna rozmowa więźniów, oparta na komunikacyjnych wytworach penitencjarnych, zmienia się, bo i świat się przeobraża, a więc wyzwala naturalną potrzebę transpozycji w różnych sferach, w tym także w obrębie języka komunikacji międzyludzkiej. Czym de facto jest więzienie bez swojego resortowego języka formułowanego od wielu lat? Jest to pytanie raczej retoryczne i trudno cokolwiek tu koncytować, gdyż aparat pojęciowy izolowanych przestępców, tak werbalny, jak i niewerbalny, dookreśla ich bycie w środowisku współosadzonych i pozwala utrzymywać grupową spistość oraz endogenną niezależność środowiskową.

Abstract: Daily “Conversations” of Incarcerated Individuals Visualisation of Communication Among Imprisoned Criminals

The article deals with an important element of the functioning of individuals in prison isolation, namely the ways, types, or dimensions of their daily communication. The language of this specific group of people, shaped over decades in the prison system, is transmitted within this

environment and constitutes an indispensable part of it. The „prison language” delineates and somewhat characterizes the penitentiary space, giving it a unique dimension. The aim of the study is to visualize the phenomenon of prisoners’ communication by presenting the historical perspective that shapes the development, as well as the current state of daily „conversations” of inmates in prisons and detention centers in Poland.

Keywords: incarcerated person, prison, „prison language”, types/methods of communication among inmates.

Bibliografia

- [1] Bożyczko Z., 1960, *Język i pseudonimy złodziejskie*, „Problemy Kryminalistyki”, 28.
- [2] Bożyczko Z., 1972, *Przestępstwo i życie*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- [3] Estreicher K., 1867, *Gwara złoczyńców*, (odbitka z Gazety Polskiej), Drukarnia Gazety Polskiej, Warszawa.
- [4] Estreicher K., 1903, *Szwargot więzienny*, Kraków: Nakładem Księgarni D. E. Friedleina.
- [5] Kołodziejek E., 2009, „Rozkminianie” gwar tajemnych, „Język a Kultura”, 21.
- [6] Ludwikowski W., Walczak H. (oprac.), 1923, *Żargon mowy przestępców „Blatna Muzyka”*. Ogólny zbiór słów gwary złodziejskiej, Warszawa: Druk R. Szrajber.
- [7] Michalski H., Morawski J., 1971, *Słownik gwary więziennej*, Warszawa: Departament Szkolenia i Wydawnictw MSW.
- [8] Piotrowska-Wojaczyk A., 2016, *Uwagi o słownictwie i frazeologii więziennej w Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny pod redakcją Haliny Zgółkowej*. „Język. Religia. Tożsamość”, 1(13).
- [9] Przybyliński S., 2005, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- [10] Przybyliński S., 2007, *Dziara, cynkówka, kolka – zjawisko tatuażu więziennego*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- [11] *Słownik mowy złodziejskiej*, 1907, zebrał A. Kurka, Lwów: Druk Artura Goldmana.
- [12] Snopek M., 2010, *Tatuaż. Element współczesnej kultury*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- [13] Stępiak K., 1974, *Funkcjonowanie słownictwa magicznego w świecie przestępczym*, „Problemy Kryminalistyki”, 112.
- [14] Stępiak K., 1986, *Słownik gwar środowisk dewiacyjnych*, Warszawa: Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego.
- [15] Stępiak K. (współ.), Podgórzecki Z., 1993, *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, Londyn: Wydawnictwo Puls.
- [16] Szaszkiewicz M., 1997, *Tajemnice grypsierki*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych.
- [17] Ułaszyn H., 1951, *Język złodziejski*, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.

Źródła internetowe

- [18] Miesięczna informacja statystyczna – styczeń 2024 r., 2024, Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej. Warszawa, <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka--miesieczna> [dostęp: 26.02.2024].